

ACTA

24 stycznia 2012

A to pod pretekstem „walki z pedofilami”, a to „ochrony prawa własności intelektualnej” różnej maści bolszewicy starają się za wszelką cenę skończyć z wolnością Internetu.

Ile czasu zajmie w Polsce proces pedofila? Prokuratura potrzebuje kilkanaście miesięcy na sporządzenie aktu oskarżenia. Pierwsza rozprawa odbędzie się co najmniej po kolejnych sześciu miesiącach. Proces w pierwszej instancji toczył się będzie kilka albo kilkanaście miesięcy. W apelacji kolejne kilka miesięcy, a na rozpatrzenia kasacji czekać trzeba ze dwa lata. W procesach o naruszenie prawa własności intelektualnej jest jeszcze gorzej. I z tym ustawodawca nie zamierza zrobić nic. Ale za to dostęp do komputera nawet nie podejrzanego – bo podejrzanym się człowiek staje dopiero po przedstawieniu mu zarzutów – tylko podejrzanego o to, że może być podejrzanym, organy ścigania chcą mieć natychmiast.

Więc jak na demokratyczne państwa prawa przystało, po cichutku, w tajemnicy od sześciu lat trwały prace nad międzynarodową umową ACTA (ang. Anti-Counterfeiting Trade Agreement). Dopiero jak WikiLeaks ujawniła w 2008 roku kuriozalne szczegóły projektowanej umowy, trochę złagodzone niektóre jej postanowienia. Ale 1 października 2011 roku w Tokio została ona podpisana przez Kanadę, Stany Zjednoczone, Australię, Japonię, Maroko, Nową Zelandię, Singapur i Koreę Południową. Unia Europejska wstrzymała się ze złożeniem podpisu, ale potwierdziła że zamierza ją przyjąć w jak najszybszym terminie. Choć zgodnie z jej Art. 39 ma na to czas do 31 marca 2013 roku spieszy się okrutnie. 16 grudnia 2011 roku porozumienie w sprawie ACTA przyjęła Rada Unii Europejskiej. Tuż przed Świętami 18 grudnia 2011 roku krótka wzmianka o przyjęciu ACTA opublikowana została na stronie 43 komunikatu prasowego na temat rolnictwa i rybołówstwa!!! Żeby nikt nie zauważył! 25 listopada 2011 roku Rada Ministrów

przyjęła uchwałę umożliwiającą podpisanie ACTA przez Polskę – co jest planowane już na 26 stycznia 2012 roku.

Co to za tajemnice się w tych „actach” kryją? Jeśli chodzi o przepisy prawa materialnego to nic szczególnego. Same tak zwane „klauszule generalne” i to jeszcze deklaratoryjne. W zakresie ochrony „praw własności intelektualnej” nie ma w owych „actach” niczego takiego, czego nie ma już w prawie polskim. Z małymi tylko wyjątkami.

Ale z klauszulami generalnymi to jest pewien problem. Za komuny odmowę wydania paszportu można było otrzymać z powodów wymienionych w ustawie. Ostatni z punktów brzmiał: „i z innych ważnych przyczyn”.

W Rozdziale II w Sekcji 1 ACTA jest Artykuł 6, który zapewnia „dostępność środków doraźnych zapobiegających naruszeniom i środków odstraszających od dalszych naruszeń” oraz stanowi, że żadne postanowienie umowy „nie może być interpretowane w taki sposób, aby nakładało na Stronę wymóg pociągania swoich urzędników do odpowiedzialności za działania podjęte w związku z wypełnianiem ich urzędowych obowiązków”. Po co więc nasz rząd tak się trudził w poprzedniej kadencji z nakładaniem na urzędników odpowiedzialności za skutki ich bezprawnych decyzji? Na mocy umowy ACTA żadna odpowiedzialność im nie grozi.

W tym samym Rozdziale w Sekcji 4 jest Artykuł 9 który przewiduje, że określając kwotę odszkodowania organy sądowe muszą brać pod uwagę „przedstawionego przez posiadacza praw jakiegokolwiek zgodnego z prawem obliczenia wartości, które może obejmować utracone zyski, wartość towarów lub usług, których dotyczy naruszenie”. Jakiegokolwiek?

Co do zasady nie mam nic przeciwko, tylko dlaczego odszkodowanie za spowodowanie czyjejś śmierci lub kalectwa ma nadal odbywać się według polskich standardów, a odszkodowanie za naruszenie własności intelektualnej według standardów

amerykańskich?

Podobnie jest z wynagrodzeniem pełnomocnika. „Każda strona przewiduje możliwość nakazania aby strona przegrywająca wypłaciła stronie wygrywającej kwotę stosownych honorariów pełnomocnika procesowego”. Czy polski rząd wie ile wynoszą takie honoraria? I znowu nie mam nic przeciwko, ale dlaczego tylko w sprawach objętych umową? Dlaczego honorarium polskiego adwokata broniącego niesłusznie oskarżonego biznesmena nie miałoby wynieść tyle samo, ile honorarium amerykańskiego adwokata broniącego przed polskim sądem prawa własności intelektualnej swojego klienta?

Jest też Art. 12, który brzmi tak:

„Każda strona przyznaje swoim organom sądowym prawo zastosowania środków tymczasowych bez wysłuchania drugiej strony w stosownych przypadkach, a szczególności, gdy jakakolwiek zwłoka może spowodować dla posiadacza praw szkodę nie do naprawienia lub gdy istnieje możliwe do wykazania niebezpieczeństwo, że dowody zostaną zniszczone (...) Każda Strona przyznaje swoim organom sądowym prawo do podejmowania natychmiastowego działania w odpowiedzi na wniosek o zastosowanie środków tymczasowych...” Bez wysłuchania drugiej strony? No ładnie towarzysze, ładnie!

W Art. 28 jest taki oto pasus: „Każda strona ma wspierać „tworzenie i utrzymanie formalnych i nieformalnych mechanizmów, takich jak grupy doradcze, w ramach których jej właściwe organy mogą poznać opinie posiadaczy praw i innych odpowiednich zainteresowanych stron”. Nieformalne mechanizmy? W państwie prawa???

Na mocy Art. 36 powołany został „Komitet ACTA”, który będzie „dokonywał przeglądu wdrażania i funkcjonowania umowy” oraz „rozważał kwestie związane z jej rozwojem”. Każda Strona ma być reprezentowana w Komitecie – ale autorzy nie przewidzieli jak. Należy domniemywać, że każda ma po jednym

przedstawicielu, ale nie jest to jasno wyartykułowane. Ciekawostką jest, że nie wiadomo kto pokrywał będzie koszty działania Komitetu. Uznano ten szczegół za nieważny??? Ale Komitet ACTA zalicza się chyba do tych „formalnych”. Więc tym bardziej ciekawe, jakie to będą „nieformalne”?

Artykuł 31 stanowi, że „Każda Strona wspiera przyjmowanie środków wzmacniających świadomość społeczną w zakresie znaczenia poszanowania praw własności intelektualnej oraz szkodliwych skutków naruszeń praw własności intelektualnej”. Czyżby „Strony” zobowiązywały się tym samym do szczególnego promowania przykazania siódmego, ale tylko w zakresie własności intelektualnej? A co z pozostałymi rodzajami własności i pozostałymi przykazaniami?

Ale to wszystko to „pikuś”. Moim zdaniem najistotniejszy jest Artykuł 27, który przewiduje, że „każda Strona zapewnia w swoim prawie dostępność procedur dochodzenia i egzekwowania, tak aby umożliwić skuteczne działania przeciwko naruszaniu praw własności intelektualnej, które odbywa się w środowisku cyfrowym w tym doraźne środki zapobiegające naruszeniom i środki odstraszaające od tych naruszeń (...) które może obejmować bezprawne wykorzystanie środków powszechnego rozpowszechniania w celu dokonania naruszeń...”

Umowa nie określa co jest, a co nie jest „własnością intelektualną” – bo często o to właśnie toczą się spory. Ostatnio toczył się taki o kolor podeszwy butów!

Czym innym jest sytuacja, gdy ktoś w garażu na koszulki naszywa trzy paski – co przez lata było nagminnym naruszaniem praw Adidasa, a czym innym jest próba tworzenia, na przykład, nowych lekarstw, które mogą, ale wcale nie muszą, naruszać cudze patenty, albo rozpowszechniania różnych treści. Bo jak ktoś z Państwa wrzuci niniejszego posta na Wykop, albo na Face, to na podstawie literalnego brzmienia tak skonstruowanego przepisu przysługiwać mi będzie prawo wsadzenia Was do ciupy! I jeszcze mogę wziąć sobie

amerykańskiego adwokata i będziecie musieli ponieść koszty jego honorarium.

A jak podam link do jakiejś strony nie wiedząc, że jej administrator „dokonał naruszenia” to mogą wpaść mi do chałupy „bez wysłuchania” moich racji i zarekwirować laptopa. I proszę nie zapewniać, że tego na pewno nie zrobią. Bo jak mogą, to kiedyś w końcu zrobią.

Podobno to na Węgrzech miał miejsce konstytucyjny „zamach stanu”! Ciekawe czy Orban ratyfikuje umowę ACTA?

Autor: Robert Gwiazdowski

Źródło: [Nowy Ekran](#)